

Jan Brzozowski

Katedra Studiów Europejskich

Marek Szarucki

Katedra Analiz Strategicznych

Aktywność biznesowa polskich emigrantów w kontekście transnacionalizmu

1. Wstęp

Rozszerzenie Unii Europejskiej w 2004 r. o dziesięć nowych krajów członkowskich przyjęte zostało przez społeczeństwa europejskie z mieszanymi uczuciami. W krajach „piętnastki” istniała poważna obawa przed przybyszami z Europy Środkowowschodniej, którzy ruszą na Zachód, odbierając pracę Niemcom, Francuzom czy Holendrom. Dlatego też rządy wielu krajów wprowadziły ograniczenia w dostępie do swoich rynków pracy. Z kolei w społeczeństwach tych krajów, które właśnie do ugrupowania wchodziły, panował optymizm i przekonanie o tym, że członkostwo w UE będzie korzystne pod względem gospodarczym. Niemniej wkrótce po akcesji pojawiły się obawy w związku z intensyfikacją wyjazdów – problem ten szczególnie dotknął Polski. Media informowały o exodusie rodaków, którzy masowo emigrowali do Wielkiej Brytanii i Irlandii, a więc krajów, które od maja 2004 r. w pełni otwały swoje rynki pracy dla nowych obywateli UE.

Obawy dotyczące emigracji nie są w regionie Europy Środkowowschodniej niczym nowym. Region ten ma bogate tradycje migracyjne: już w XIX w. ludzie wędrowali wewnątrz Cesarstwa Austro-Węgierskiego, podejmowali sezonowe prace w Prusach, wyjeżdżali do Ameryki Północnej, a w mniejszym stopniu – do Ameryki Południowej. Niestety, w związku z trudną sytuacją polityczną narodów tego regionu emigracja była postrzegana jako zjawisko niekorzystne. Szczególnie w polskiej literaturze tradycyjnie dominował pogląd, że emigracja przynosi

wymierne straty dla społeczeństwa, ale też dla samych wyjeżdżających – wystarczy przywołać tutaj *Pana Balcera w Brazylii* autorstwa Marii Konopnickiej¹. Emigracja była postrzegana w pewnym sensie jako zdrada, porzucenie ojczyzny – i mogła prowadzić do tragicznych skutków, takich jak utrata polskiej tożsamości pod zaborami.

Ten sposób myślenia o migracji przetrwał w dużej mierze do dzisiaj. Oczywiście zmienił się język, mówi się jednak o zagrożeniach. Publicyści i dziennikarze nie straszą już wynarodowieniem Polaków. Emigracja jest natomiast postrzegana jako zjawisko niekorzystne dla gospodarki. W Polsce, podobnie jak w większości krajów Europy Środkowowschodniej, występuje problem starzenia się ludności. Ponieważ na podjęcie pracy za granicą decydują się głównie osoby młode, emigracja może stanowić zagrożenie dla rozwoju gospodarczego i stabilności systemów ubezpieczeń społecznych w całym regionie. Emigrują także ludzie dysponujący umiejętnościami i kwalifikacjami bardzo niezbędnymi całemu społeczeństwu – lekarze, nauczyciele, ale też hydraulicy czy murarze. Ich wyjazd jest postrzegany jako strata dla kraju wysyłającego, przy czym często pojawiają się głosy mówiące o potrzebie przyciągnięcia emigrantów z powrotem, zachęcenia ich do powtórnego osiedlenia się w ojczyźnie.

Tymczasem taki tradycyjny sposób postrzegania ruchów migracyjnych jest nie tylko mylny, ale też w dłuższej perspektywie szkodliwy. Emigracja coraz rzadziej jest ruchem o charakterze stałym i jednokierunkowym. Ma najczęściej cyrkulacyjny charakter, a dzięki rozwojowi technologii transportowych i telekomunikacyjnych kontakty członków diaspory z krajem ojczystym są bardzo częste i intensywne. Obecnie coraz częściej zwraca się uwagę na transnarodową przestrzeń, w której znajdują się sami migranci. Są oni niejako zawieszani między krajem osiedlenia a krajem pochodzenia: ich aktywność zawodowa i osobista (towarzyska, rodzinna) obejmuje oba te miejsca. Co więcej, badacze zwracają uwagę, że takie formy aktywności emigrantów się nasilają. Tym samym powinno się zmienić podejście krajów emigracji w odniesieniu do swoich obywateli, którzy przebywają za granicą. Obok tradycyjnych form aktywizacji (zachęty do powrotu, inwestowania w kraju, prowadzenia współpracy kulturalnej) politycy powinni zwrócić baczną uwagę na transnacionalizm migrantów oraz na wynikające z niego szanse i zagrożenia.

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie samego zjawiska transnacionalizmu, a także opisanie pewnych form gospodarczej aktywności transnarodowej wśród emigrantów, w tym emigrantów z Polski po 2004 r. (a więc po rozszerzeniu Unii Europejskiej). W tym celu dokonano skrótego przeglądu teorii asymilacyjnych i zdefiniowano, czym jest sam transnacionalizm. Jest to o tyle potrzebne, że wokół tego terminu narosło wiele niejasności i kontrowersji. Następnie opisano

¹ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, Universitas, Kraków 2004.

współczesne formy mobilności międzynarodowej Polaków. Przedstawiono także podstawowe formy ekonomicznej aktywności transnarodowej, ze szczególnym uwzględnieniem polskich transmigrantów. Wreszcie autorzy podejmują próbę pokazania, na ile te specyficzne przejawy działalności gospodarczej czy politycznej mogą być wspierane przez państwo polskie.

2. Asymilacja imigrantów a transnacionalizm

Problemem osiedlania się i integracji imigrantów w nowym kraju zainteresowali się najwcześniej historycy i socjologowie, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Badacze ci liczyli na możliwie szybką absorpcję napływającej mniejszości przez przyjmującą większość. Stąd słynna ideologia *melting pot* – tygla, do którego trafiają nowi przybysze, by po krótkiej transformacji wyłonić się jako pełnoprawni i całkowicie zintegrowani obywatele nowej ojczyzny. Szkoła chicagowska widziała emigrantów jako jednostki „wykorzenione”², które jak najszybciej – dla własnego dobra i dobra ogółu – winny się wtopić w społeczeństwo przyjmujące. Ten sposób myślenia przez dłuższy czas dominował w dyskusji na temat tożsamości imigrantów i procesu ich asymilacji. Tak więc asymilacja sprowadzała się do jednokierunkowej absorpcji mniejszości przez większość, czego najbardziej widocznym przykładem jest klasyczny model asymilacji Milтона Gordona³.

Z czasem klasyczny model asymilacyjny zaczęto kwestionować. Imigrantów zaczęto postrzegać jako aktywne jednostki, często inicjujące zmiany w krajach przyjmujących. Widać więc wyraźną jakościową zmianę w myśleniu o imigrantach – zamiast bezwolne podmioty procesu asymilacyjnego, postrzegani są oni jako świadome i działające w sposób przemyślany grupy, które twórczo prze-

² O. Handlin, *The Uprooted. The Epic Story of the Great Migrations that Made the American People*, Little and Brown, Boston 1951.

³ M. Gordon, *Assimilation in American Life: The Role of Race, Religion, and National Origins*, Oxford University Press, New York 1964. Model Milтона Gordona zakładał występowanie kilku etapów w procesie asymilacji imigrantów: fazy akulturacji, asymilacji strukturalnej oraz asymilacji osobowościowej. Ostatecznym stadium procesu był etap asymilacji obywatelskiej, w której jednostka przewyższa konflikt między wartościami wyniesionymi z własnej grupy a tożsamością społeczeństwa przyjmującego. Model Gordona, mimo że powszechnie krytykowany za sprowadzenie asymilacji do anglokonformizmu i jednokierunkowej, linearnej integracji w ramach głównego kulturowego nurtu (*mainstream*) w USA, w ramach tzw. ideologii WASP (*White Anglo-Saxon Protestant* – dominująca w społeczeństwie warstwa białych obywateli klasy średniej, pochodzenia anglo-saksońskiego i wyznania protestanckiego), jest też broniony przez niektórych współczesnych badaczy procesu asymilacyjnego. Według Ewy Morawskiej niektóre elementy modelu Gordona mogą być nadal pomocne w tłumaczeniu przebiegu procesu asymilacyjnego poszczególnych grup imigracyjnych, szczególnie gdy odniesie się je do konkretnych, specyficznych warunków, w których ten proces się odbywał.

tworzącą własną tożsamość zgodnie z pojawiającymi się potrzebami (koncepcja *invention of ethnicity*)⁴. Dostrzeżono także, że transformacji podlega nie tylko tożsamość samych imigrantów, ale także tożsamość społeczeństwa przyjmującego – główny nurt kulturowy (*mainstream*) jest wzbogacony i uzupełniany o elementy kultury właściwej dla imigrantów⁵.

Wynikiem tej ewolucji w postrzeganiu migrantów jest koncepcja transnacjonalizmu⁶. Według badaczy promujących tę teorię stawiana dotychczas alternatywa: utrzymywanie łączności z ojczyzną i zachowywanie rodzimej tożsamości a szybka integracja i asymilacja do głównego nurtu kulturowego społeczeństwa przyjmującego – jest z gruntu fałszywa. Imigranci nie muszą wybierać na zasadzie „albo – albo”, rosnące sieci powiązań między ojczyzną a krajem przyjmującym, rozwój technologii komunikacyjnych oraz spadające koszty transportu oznaczają, że ludzie mogą być aktywni w obu przestrzeniach społecznych. Wyjazd emigrantów nie musi więc wiązać się ze stratami dla kraju przyjmującego, bo zaangażowanie transnarodowych migrantów w rozwój społeczny, kulturowy, polityczny lub ekonomiczny ojczyzny może być duże.

Przedstawiona powyżej charakterystyka transnacjonalizmu migrantów jest jednak zbyt skrótowa i enigmatyczna. Należy dokładniej wyjaśnić, na czym polega to zjawisko, szczególnie że narosło wokół niego wiele nieporozumień. Sam termin został stworzony przez antropologów i przypisuje się go Lindzie Basch, Ninie Glick Schiller oraz Cristinie Szanton Black. Definiowały one transnacjonalizm jako „proces, w wyniku którego imigranci tworzą i utrzymują wielowymiarowe relacje społeczne, które łączą ich społeczność w kraju pochodzenia ze społecznością w miejscu osiedlenia”⁷. Pojawiło się również pojęcie transnarodowego pola społecznego, składającego się nie tylko z sieci społecznych łączących migrantów

⁴ *The Invention of Ethnicity: A Perspective from the U.S.A.*, K.N. Conzen, D.A. Gerber, E. Morawska, G.E. Pozzetta, R.J. Vecoli, „Journal of American Ethnic History” 1992, vol. 12, nr 1.

⁵ R. Alba, V. Nee, *Rethinking Assimilation Theory for a New Era of Immigration*, „The International Migration Review” 1997, vol. 31, nr 4.

⁶ Dodatkową przesłanką było również to, że migracja była tradycyjnie rozumiana jako produkt modernizacji, a ruch migracyjny postrzegano głównie przez pryzmat wędrówek między biednym Południem a bogatą Północą. W ujęciu teorii zależności i światowego systemu migracji ruch ludnościowy w skali międzynarodowej petryfikował nierówności w skali międzynarodowej, a nawet je pogłębiał, wpędzając peryferie gospodarcze – kraje rozwijające się, w tzw. pułapkę ubóstwa. W dobie ponowoczesnej takie postrzeganie ruchów ludnościowych, a więc w kategoriach przepływów jednostronnych i definitywnych, staje się powoli anachronizmem. Transnacjonalizm akcentuje wieloaspektowość zjawiska migracji – ruchy transnarodowych jednostek (migrantów) są wielokierunkowe i mają raczej wahadłowy charakter.

⁷ L. Bash, N. Glick Schiller, C. Szanton Black, *Nations Unbound: Transnational Projects, Postcolonial Predicaments, and Deterritorialized Nation-states*, Gordon and Breach, Langhorne, Pa 1994, s. 7.

z rodziną, znajomymi i przyjaciółmi, ale także z organizacji i instytucji publicznych oraz prywatnych w obu krajach⁸. Nieco inaczej zjawisko transnacionalizmu definiują Nina Glick Schiller i George Fouron: „transnarodowa migracja jest takim rodzajem migracji, w której ludzie, mimo że przemieszczają się przez międzynarodowe granice, osiedlają się i tworzą relacje w nowym kraju, utrzymują częściowe więzy społeczne z miejscem, z którego pochodzą. W transnarodowych migracjach ludzie dosłownie żyją życiem, które toczy się ponad granicami poszczególnych krajów. Takie osoby najdokładniej charakteryzuje określenie «transmigrant»⁹. Lilian Trager dodaje: „migracja nie jest już jednorazowym wydarzeniem, ale raczej rozwijającym się ciągle procesem, w którym sami migranci pozostają powiązani z rodziną i lokalną społecznością w kraju pochodzenia, ale równocześnie wchodzą w sieci powiązań i w społeczności w kraju osiedlenia. Poszczególni migranci przemieszczają się tam i z powrotem między poszczególnymi lokalizacjami”¹⁰.

Takie ujęcie transnacionalizmu nadal wydaje się niewystarczające. Pojawia się bowiem podstawowe pytanie: co w zjawisku współczesnych migracji międzynarodowych jest na tyle nowe i wyjątkowe, że usprawiedliwia powstanie nowego terminu? Przecież migracje pomiędzy krajami – długookresowe czy sezonowe – występowały już wcześniej, a uwikłani w ten proces ludzie stale utrzymywali kontakty czy wręcz więzi z krajem pochodzenia i rodzinami, do których zamierzali powrócić. Kontakty te były bardzo intensywne i długotrwałe, a ludzie podejmujący takie wędrówki często regularnie przemieszczali się tam i z powrotem nawet na bardzo dalekie dystanse, jak np. *golondrinas*, czyli robotnicy rolni z Włoch i Hiszpanii, którzy pod koniec XIX w. i na początku XX w. podejmowali pracę przy żniwach, na plantacjach kawy czy w winnicach w Argentynie i Brazylii. Po zakończonych zbiorach, na ogół w maju, powracali do Europy i przebywali tam przez blisko pół roku, by w listopadzie lub grudniu ponownie wyjechać do Ameryki Południowej¹¹.

Z kolei począwszy od końca lat 70. XX w. w PRL wykształciła się specyficzna forma mobilności, zwana przez Marka Okólskiego „migracją niepełną”¹². Migranci niepełni wyjeżdżali do pracy do krajów zachodniej Europy (głównie

⁸ D.A. Gerber, *Forming a Transnational Narrative: New Perspectives on European Migrations to the United States*, „The History Teacher” 2001, vol. 35, nr 1.

⁹ N. Glick Schiller, G.E. Fouron, *Terrains of Blood and Nation: Haitian Transnational Social Fields*, „Ethnic and Racial Studies” 1999, vol. 22, nr 2, s. 344.

¹⁰ L. Trager, *Introduction: The Dynamics of Migration [w:] Migration and Economy. Global and Local Dynamics*, L. Trager (ed.), AltaMira Press, Lanham 2005, s. 7.

¹¹ A. Walaszek, *Migracje Europejczyków 1650–1914*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2007.

¹² M. Okólski, *Mobilność przestrzenna z perspektywy koncepcji migracji niepełnej [w:] Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jaźwińska, M. Okólski, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2001.

Niemiec) na stosunkowo krótki okres (od paru tygodni do kilku miesięcy). Pracowali oni w dużej mierze w tzw. szarej strefie, w drugorzędnym sektorze gospodarki (podejmując taki rodzaj zatrudnienia, który nie był atrakcyjny dla miejscowych pracowników). Po krótkim pobycie za granicą, który miał służyć wyłącznie temu, by zgromadzić jak największe oszczędności, wracali do kraju. Zarobione pieniądze przeznaczali najczęściej na remont domu lub bieżącą konsumpcję, po czym wyjeżdżali po raz kolejny. Istotą tej formy mobilności, która dominowała w Polsce aż do połowy lat 90. XX w., było – jak zauważają Paweł Kaczmarczyk i Joanna Tyrowicz – to, że „migranci niepełni balansowali na granicy «dwóch światów»: do jednego z biegiem czasu czuli coraz mniejszą przynależność, a do drugiego bardzo trudno (jeśli to w ogóle możliwe) było im się dostać. Marginalizacja ta była dość oczywista w społeczności docelowej, choćby za sprawą nielegalnego zatrudnienia czy faktu funkcjonowania we wtórnym segmencie rynku pracy. Marginalizacji w społeczności pochodzenia sprzyjała długość nieobecności (słabnące więzi łączące migranta ze społecznością), ale i cykliczność migracji”¹³.

Takich przykładów ruchów migracyjnych można podać znacznie więcej, nie dziwi więc, że termin „transnacionalizm” uległ szybko pewnemu rozmyciu. Zaczęto go używać do opisanie wcześniej znanych migracji transoceanicznych, szczególnie z Europy do Ameryki. Na przykład historyk i socjolog amerykański David Gerber dowodził, że przejawy transnacionalizmu można zaobserwować w korespondencji utrzymywanej między imigrantami w USA a ich rodzinami w Europie w XIX i na początku XX w.¹⁴ Terminu tego używała także w opisie historii XIX-wiecznych migracji z Europy Donna Gabaccia¹⁵ oraz Adam Wala-

¹³ P. Kaczmarczyk, J. Tyrowicz, *Migracje niepełne*, Biuletyn FIŚE 2007, nr 2, Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Warszawa 2007, s. 8.

¹⁴ D.A. Gerber, *op. cit.* Gerber argumentuje, że wymiana korespondencji przez ocean sprzyjała tworzeniu owego transnarodowego pola społecznego, o którym pisaliśmy powyżej: „możemy postrzegać długoletnią osobistą korespondencję (...) jako przestrzeń tworzoną wspólnie przez piszących listy. Takie listy łamią zwyczajowe granice miejsca i tworzą alternatywny wymiar czasu” (*ibidem*, s. 68). Pamiętać przy tym należy, że listy od imigrantów, tzw. *American Letters* miały bardzo szeroką grupę odbiorców – oprócz najbliższej rodziny adresatami była cała lokalna społeczność, a listy odczytywano publicznie lub przekazywano dalej kolejnym czytelnikom. Ponadto korespondencja służyła bardzo intensywnej wymianie środków (nie tylko finansowych) – zachodzącej w obu kierunkach. Wysyłano instrukcje dotyczące odbioru przekazywanych środków pieniężnych, organizowano transfer specyficznych towarów (np. narzędzi rolniczych, nasion, książek, czasopism), wydawano dyspozycje dotyczące majątku zostawionego w ojczyźnie.

¹⁵ D.R. Gabaccia, *Is Everywhere Nowhere? Nomads, Nations, and the Immigrant Paradigm of United States History*, „Journal of American History” 1999, vol. 86, nr 3. Gabaccia twierdziła wręcz, że transnarodowi imigranci włoscy istnieli jeszcze przed utworzeniem właściwego narodu włoskiego. Tym samym transnacionalizm stał się bardzo pomocną kategorią badawczą, umożliwiającą uprawianie historiografii migracyjnej w oderwaniu od kategorii nacjonalizmu, ignorującej

szek¹⁶. Z drugiej strony transnacionalizm stał się niestety modnym¹⁷ określeniem w dobie globalizacji i globalnych migracji. W rezultacie część badaczy uważa, że obecnie prawie wszyscy regularnie przemieszczający się przez granice państwowe zasługują na określenie „transmigrant”. Co gorsza, w naukach społecznych równolegle funkcjonuje określenie „transnarodowy” odnoszące się do ponadnarodowych, czy wręcz globalnych inicjatyw społeczeństwa obywatelskiego¹⁸. Przykładami takiej aktywności są m.in. demonstracje anty- i alterglobalistów czy kampanie na rzecz praw człowieka (np. Międzynarodowa Kampania na rzecz Zakazu Min Przeciwpiechotnych – ICBL). Takie ponadnarodowe, transnarodowe społeczności obywatelskie (*transnational civic society*) mogą być i często są mylone z transnarodową aktywnością migrantów i z transnacionalizmem. W rezultacie niektórzy autorzy zaczęli zadawać prowokacyjne pytanie, czy aby na pewno mamy do czynienia z nowym paradygmatem w badaniu migrantów i ich tożsamości oraz czy analiza działalności transnarodowej ma w ogóle sens¹⁹.

Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku mamy do czynienia z pewnym nadużyciem. Owszem, przejawy działalności transnarodowej można odnaleźć wśród migrantów międzynarodowych już w XIX w., a nawet wcześniej. Jednak głównie dzięki spadającym kosztom transportu, rozwojowi technologii

w dyskursie historyków o tożsamości poszczególnych społeczeństw (czy wręcz narodów) powiązania między migrantami a krajem pochodzenia.

¹⁶ A. Walaszek, *op. cit.*

¹⁷ Dowodem na to jest liczba naukowych czasopism poświęconych temu zagadnieniu, a także książek i artykułów naukowych napisanych w ostatnich kilkunastu latach.

¹⁸ A.M. Florini, P.J. Simmons, *What Are the World Needs Now? [w:] The Rise of Transnational Civic Society*, A.M. Florini (ed.), CEIP, Washington 2000.

¹⁹ R. Waldinger, D. Fitzgerald, *Immigrant “Transnationalism” Reconsidered*, Paper 5, Department of Sociology, UCLA, Los Angeles 2003; oraz R. Waldinger, D. Fitzgerald, *Transnationalism in Question*, „The American Journal of Sociology” 2004, vol. 109, nr 5. Krytyczne tezy Waldingera i Fitzgeralda na temat paradygmatu transnacionalistycznego odbiły się szerokim echem w naukach społecznych. Zarzuty autorów wobec badania transnacionalizmu są dosyć obszerne, a przedstawienie ich w pełnej formie nie jest tutaj możliwe. Warto jednak zwrócić uwagę, że autorzy ci wytknęli badaczom tego zjawiska nadmierny optymizm w analizie ruchów migracyjnych, w której zakładano niekrepowaną możliwość przemieszczania się ponad granicami. Ponadto zwrócili oni uwagę, że aktywność transnarodowa w dużej mierze zależy nie tyle od samych migrantów, ale od dobrej woli państw pochodzenia i osiedlenia, które mają instrumenty do tego, by wyegzekwować lojalność od osób przebywających na ich terytorium i ograniczyć działalność osób niepożądanych. Uwagi te wywołały burzliwą polemikę, szczególnie ze strony Niny Glick Schiller (por. N. Glick Schiller, P. Lewitt, *Haven't We Heard This Somewhere before? A Substantive View of Transnational Migration Studies by Way of a Reply to Waldinger and Fitzgerald*, CMD Working Paper, 6.01.2006), a więc badaczki, która wymyśliła ten termin. W tym miejscu trzeba jednak zauważyć, że choć paradygmat transnacionalistyczny ma w naukach społecznych wielu zwolenników, to istnieje również liczne grono badaczy sceptycznie, czy wręcz krytycznie do niego nastawionych.

komunikacyjnych i internetu, transnacionalizm jest zjawiskiem typowym dla ery globalizacji. Pamiętać przy tym należy, że zjawisko typowe to nie to samo, co zjawisko powszechne. Nie wszyscy migranci międzynarodowi pod koniec XX i na początku XXI w. zasługują na określenie „transmigrant”. Stąd słuszne wydaje się uzupełnienie definicji transnacionalizmu o element zwracający uwagę na częstotliwość tego fenomenu. Czynią to Luis Guarnizo, Alejandro Portes i William Haller, którzy twierdzą, że „to powstanie nowej klasy imigrantów: biznesmenów, globalnych przedsiębiorców czy politycznych aktywistów, którzy realizują swoją ponadgraniczną działalność w sposób regularny, jest istotą zjawiska [transnacionalizmu – przyp. aut.]”²⁰.

W transnacionalizmie ważne jest również to, o czym wspomniano już wcześniej: pewna opozycja wobec tradycyjnie postrzeganej asymilacji. Transmigranci nie muszą już dokonywać bolesnych wyborów: między trwaniem przy ojczyźnianej tożsamości, postrzeganej przez otoczenie kraju przyjmującego częstokroć jako anachronizm, a przymusową, szybką integracją – dobrowolne „wykorzeniem się” w rozumieniu Handlina²¹, w celu osiągnięcia akceptacji i awansu społecznego. Dobrze opisują ten problem Meltem Sancak i Peter Finke: „migranci nie wybierają między integrowaniem się w społeczeństwach przyjmujących a utrzymywaniem miejsca pochodzenia jako głównego wyznacznika swojej tożsamości, ale raczej starają się zakorzenić w obu światach i tworzyć powiązania społeczne, które te dwa światy obejmują”²². W podobnym tonie wypowiadają się L.E. Guarnizo, A. Portes i N.J. Haller: „powstała alternatywna wobec tradycyjnych koncepcji asymilacyjnych forma adaptacji imigrantów w społeczeństwach przyjmujących. Imigranci (...) w coraz większym stopniu żyją podwójnym życiem, uczestniczą w dwóch światach i tworzą nowe formy ekonomicznej mobilności w oparciu o ponadnarodowe sieci społeczne”²³. Jest to możliwe również dzięki temu, że w ponowoczesnych społeczeństwach zachodnich, które w coraz większym stopniu stają się krajami imigracji, następuje powolna erozja ideologii państwa narodowego na rzecz pluralizmu kulturowego. Tak więc ta „podwójna lojalność” – wobec nowej i starej ojczyzny – nie musi być postrzegana jako naganna i jako taka pięt-

²⁰ L.E. Guarnizo, A. Portes, W. Haller, *Assimilation and Transnationalism: Determinants of Transnational Political Action among Contemporary Migrants*, „American Journal of Sociology” 2003, vol. 108, nr 6, s. 1213.

²¹ O. Handlin, *op. cit.*

²² M. Sancak, P. Finke, *Migration and Risk Taking. A Case Study from Kazakstan* [w:] *Migration and Economy. Global and Local Dynamics*, L. Trager, (eds.), AltaMira Press, Lanham 2005, s. 130.

²³ A. Portes, W.J. Haller, L.E. Guarnizo, *Transnational Entrepreneurs: An Alternative Form of Immigrant Economic Adaptation*, „American Sociological Review” 2002, vol. 67, nr 2, s. 179.

nowana²⁴. „Podwójne życie” oznacza, że w obu światach transmigranci czują się „u siebie” i znajdują się w głównym nurcie: społecznym, politycznym, kulturowym czy gospodarczym, nie zaś na jego obrzeżach, jak miało to miejsce w wypadku migrantów niepełnych z Polski.

3. Współczesny wymiar emigracji z Polski

Warto podjąć rozważania nad tym, jaka jest skala i formy współczesnej emigracji z Polski, a także jaka część polskich emigrantów może być zaliczona do grupy transmigrantów, a więc osób „żyjących w obu światach, ponad granicami państwowymi”. Wokół polskiej emigracji postakcesyjnej narosło wiele mitów i kontrowersji. Największy z nich dotyczy problemu skali wyjazdów. Pojawiające się liczby: jednego, dwóch, a nawet trzech milionów emigrantów były najczęściej wynikiem bardzo ogólnych szacunków, czy wręcz wymysłem dziennikarzy²⁵.

Obecnie wiadomo już dokładniej, ile osób wyjechało i jakie były kierunki migracji. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego na dzień 1 stycznia 2007 r. 1 milion 950 tys. Polaków przebywało poza granicami kraju przez co najmniej dwa miesiące. Szacunki te są oparte na danych spisowych z 2002 r. oraz na informacjach płynących z badań aktywności ekonomicznej ludności (BAEL). Porównując te liczby z danymi ze stycznia 2005 r., kiedy to według GUS liczba Polaków przebywających poza granicami kraju wyniosła 1 mln osób, otrzymujemy ok. 950-tysięczny odpływ ludności²⁶ w latach 2005–2006. Izabela Grabowska-

²⁴ Jest to istotne novum, jeśli popatrzymy na historię asymilacji poszczególnych grup imigracyjnych. Większość z nich w sytuacjach kryzysowych – najczęściej pogorszenia wzajemnych stosunków między dawną ojczyzną a krajem przyjmującym, była zmuszana do dokonywania bolesnych wyborów i opowiedzenia się po „właściwej” stronie – najczęściej kraju przyjmującego. Dotyczyło to np. niemieckich imigrantów w Stanach Zjednoczonych podczas I i II wojny światowej czy polskich imigrantów w Brazylii podczas reform nacjonalizacyjnych Getúlio Vargasa (*Estado Novo*) w latach 30. XX w. Krytycy transnacionalizmu twierdzą natomiast, że taka aktywność ciągle jest wyjątkiem w świecie, gdzie państwa sprawują nad swymi obywatelami drobiazgową kontrolę, i jest możliwa jedynie wtedy, gdy państwa pochodzenia i osiedlenia pozostają w przyjaznych stosunkach. Natomiast jeśli tylko sytuacja między nimi staje się napięta, nawet liberalne kraje imigracji stają narzędziami utrudniającymi działalność transnarodową. Przykładem może być stanowisko krajów zachodnich, w tym i USA, w stosunku do imigrantów z krajów arabskich po 11 września 2001 r. (por. R. Waldinger, D. Fitzgerald, *Transnationalism...*).

²⁵ 3 mln Polaków ruszyło „za chlebem”, *Interia.pl*, 8.03.2007.

²⁶ Chodzi o tzw. odpływ czasowy, są to bowiem – według terminologii GUS-owskiej – czasowo nieobecni stali mieszkańcy Polski.

-Lusińska i Marek Okólski szacują zaś całkowity odpływ od daty akcesji, a więc od 1 maja 2004 r. do końca 2006 r., na 1 milion 100 tys. osób²⁷.

Jeśli chodzi o kierunki migracji, to najczęściej w mediach podawane są informacje o wyjazdach do Wielkiej Brytanii i Irlandii²⁸. Rzeczywiście, dane pochodzące z tych krajów świadczą o tym, że właściwie te kraje są dominującymi kierunkami wyjazdów Polaków po maju 2004 r. Dane rządowe, pochodzące odpowiednio z: Programu Rejestracji Pracowników (*Worker Registration Scheme* – WRS, Wielka Brytania) oraz systemu ewidencyjnego Osobistego Numeru Usług Publicznych (*Personal Public Service Number* – PPS, Irlandia), wskazują na znaczny przyrost liczby polskich imigrantów. Do września 2008 r. brytyjskie władze odnotowały blisko 600 tys. pracowników z Polski²⁹ (rys. 1), natomiast w Irlandii do listopada 2008 r. zarejestrowano ponad 300 tys. polskich imigrantów (rys. 2). W obu przypadkach widać wyraźny efekt sezonowości – najwięcej przyjazdów odnotowano w miesiącach letnich, co należy tłumaczyć zarówno zapotrzebowaniem na dodatkowych pracowników w usługach turystycznych i w rolnictwie, jak i napływem polskich studentów podejmujących pracę w czasie letnich wakacji.

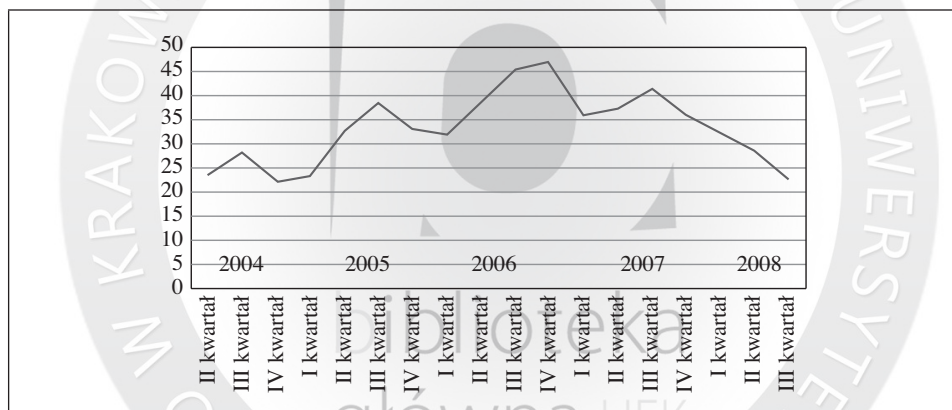
Należy także zwrócić uwagę na malejącą liczbę nowych wniosków w 2008 r. Kryzys finansowy w Wielkiej Brytanii i Irlandii oraz mniej korzystny kurs funta względem złotówki spowodował, że maleje grupa nowych emigrantów. Nie oznacza to jednak, że osoby przebywające na Wyspach zamierzają powrócić, co

²⁷ I. Grabowska-Lusińska, M. Okólski, *Migracja z Polski po 1 maja 2004 r.: jej intensywność i kierunki geograficzne oraz alokacja migrantów na rynkach pracy krajów Unii Europejskiej*, CMR Working Papers, Ośrodek Badań nad Migracjami UW, Warszawa 2008.

²⁸ Warto jednak zauważyć, że obok tych dwóch najbardziej popularnych kierunków emigracji nadal istotną rolę jako kraj docelowy odgrywają Niemcy oraz Stany Zjednoczone (i to mimo braku liberalizacji rynku pracy w latach 2004–2011 w przypadku RFN oraz utrzymywanych wiz – w wypadku USA). Dane z 2006 r. wskazują na liczbę od 80 tys. (polski BAEL) do 210 tys. polskich pracowników (niemiecki Labor Force Survey) w Niemczech. Z kolei liczba polskich pracowników w Stanach Zjednoczonych utrzymywała się w latach 2006–2007 na poziomie ok. 40 tys. rocznie (dane BAEL). Istotnymi krajami docelowymi są też Włochy (38 tys. Polaków w 2006 r. – według danych BAEL) oraz Hiszpania i Holandia (kilkadziesiąt tysięcy rocznie – dane Ośrodka Badań nad Migracjami UW). Rośnie również popularność Norwegii, wcześniej kraju docelowego dla migrantów sezonowych (25–30 tys. – dane Ośrodka Badań nad Migracjami UW). Wszystkie liczby zaczerpnięto z publikacji: J. Grabowska-Lusińska i M. Okólski, *Migracje z Polski...*

²⁹ Należy jednak dodać, że władze brytyjskie szacują, iż ok. 40% Polaków, którzy zarejestrowali się w systemie WRS 1 maja 2004 r., przybyło do Wielkiej Brytanii wcześniej i pracowało przed rozszerzeniem UE nielegalnie (K. Iglicka, *Badanie nad legalnymi migracjami zarobkowymi z Polski do Wielkiej Brytanii po 1 maja 2004 roku*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, „Badania i Analizy” 2007, nr 9). Wyjazdy Polaków do tego kraju stały się popularne już pod koniec lat 90. XX w., przy czym apogeum osiągnęły w latach 2005–2007.

sygnalizują niektóre media³⁰. Wręcz przeciwnie, przeprowadzone przez zespół pod kierownictwem Krystyny Iglickiej badania wśród imigrantów polskich wskazują na stosunkowo niewielki odsetek chętnych do powrotu do kraju, szczególnie w krótkiej perspektywie czasowej. Spośród ponad 600 ankietowanych imigrantów w Wielkiej Brytanii zaledwie 51% respondentów wyraziło wolę powrotu, a spośród tej grupy jedynie 31% zamierzało powrócić do Polski najpóźniej za dwa lata. Mimo stosunkowo niskiej jak dotąd integracji w społeczeństwie brytyjskim, pracy poniżej kwalifikacji (a co za tym idzie – relatywnie niskich zarobków) w badanej grupie zaobserwowano wyraźnie dominującą tendencję do przedłużania pobytu. Świadczyć o tym mogą procesy łączenia rodzin lub zakładania rodziny już na emigracji³¹. Można zatem oczekiwać, że duża część Polaków, którzy wyjechali z kraju po maju 2004 r., pozostanie na stałe w miejscu docelowym, z czasem coraz sprawniej integrując się w społeczeństwie przyjmującym: brytyjskim czy irlandzkim.



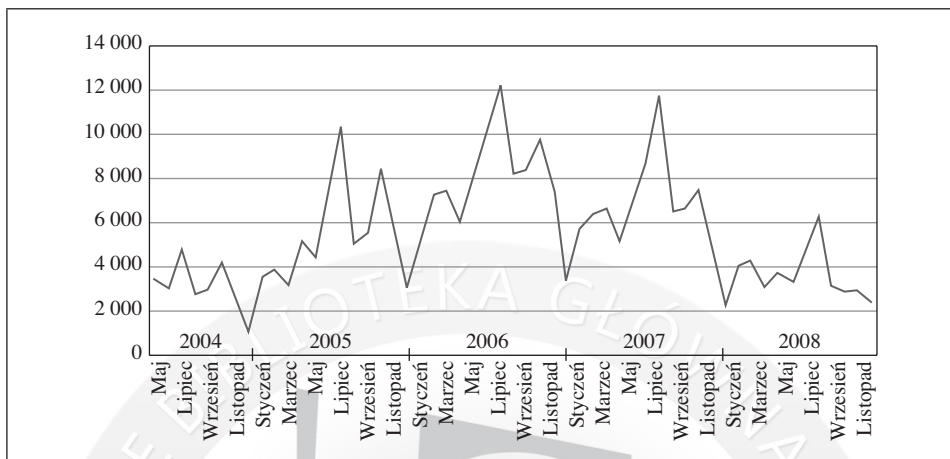
Rys. 1. Liczba polskich wniosków przyjętych do systemu WRS w Wielkiej Brytanii (maj 2004 – wrzesień 2008, w tys.)

Źródło: UK Border Agency, *Accession Monitoring Report*, May 2004–September 2008.

Widać jednocześnie, że nowi emigranci (a więc ci, którzy wyjechali z Polski po 2004 r.) zachowują kontakty z rodziną w Polsce i interesują się sprawami kraju. W badaniach prowadzonych przez Krystynę Iglicką blisko 40% respondentów przekazywało część swoich dochodów rodzinom pozostałym w Polsce, z kolei 65% było w stanie odłożyć część swoich zarobków w formie oszczędności,

³⁰ *Irlandia: 1,3 tys. Polaków tygodniowo wraca na stałe do kraju*, Gazeta.pl, 8.12.2008; *Jak W. Brytania poradzi sobie z odpływem Polaków?* Interia.pl, 24.12.2008; M. Jarek, *Codziennie 140 Polaków wyjeżdża z Irlandii*, MojaWyspa.co.uk, 7.12.2008.

³¹ K. Iglicka, *op. cit.*



Rys. 2. Liczba numerów PPS przyznanych w Irlandii polskim pracownikom (maj 2004–listopad 2008)

Źródło: Department of Social and Family Affairs, Republic of Ireland, <http://www.welfare.ie/EN/Topics/PPSN/Pages/ppstat.aspx>, dostęp 1.01.2008.

licząc na zainwestowanie ich w ojczyźnie³². Z kolei bezprecedensowa frekwencja w wyborach parlamentarnych w 2007 r., gdy według PKW zagłosowało blisko 150 tys. Polaków za granicą³³, świadczy o tym, że emigranci interesują się sytuacją polityczną w kraju i chcą wywierać wpływ na zachodzące w nim procesy decyzyjne. Nie sposób jednak określić, jaki odsetek emigrantów stanowią potencjalni transmigranci. Brakuje w tym zakresie opracowań, zarówno makroekonomicznych danych statystycznych, jak i wyników badań ankietowych. Zjawisko transnacionalizmu jest bowiem – jak zauważono na wstępie – pewnym novum dla badaczy i analityków migracji. W najbardziej miarodajnym opracowaniu Alejandro Portesa, Eduarda Guarnizo i Williama Hallera³⁴, na podstawie badań nad transnacionalizmem wśród imigrantów latynoskich w Stanach Zjednoczonych, autorzy stwierdzili, że odsetek rzeczywistych transmigrantów wahał się od kilku do kilkunastu procent ankietowanych³⁵. Przyjmując w wypadku polskiej

³² *Ibidem*. Ale też w Wielkiej Brytanii, co daje nadzieję na awans społeczno-gospodarczy tej grupy w dalszej perspektywie czasowej w miejscu osiedlenia.

³³ Wyniki wyborów parlamentarnych 2007 – frekwencja, <http://wybory2007.pkw.gov.pl>.

³⁴ L.E. Guarnizo, A. Portes, W. Haller, *op. cit.*

³⁵ Stopień zaangażowania transnarodowego zależał od formy aktywności i kraju pochodzenia imigranta. Na przykład odsetek przedsiębiorców był podobny dla wszystkich imigrantów (z Dominikany, Kolumbii i Salwadoru) i wyniósł 4–5%. Imigranci z Salwadoru wykazywali największą skłonność do uczestnictwa w lokalnych stowarzyszeniach obywatelskich (19,3%) i w organizacjach charytatywnych działających na terytorium kraju pochodzenia (21,5%). Z kolei imigrantów z Domi-

diaspory nawet dolną granicę tego przedziału, musimy stwierdzić, że wedle najostrożniejszych szacunków potencjalnych transmigrantów może być co najmniej kilkadziesiąt tysięcy. Oczywiście liczbę tę należy traktować jedynie jako pewien punkt odniesienia. Problem transnacionalizmu wśród polskich migrantów czeka bowiem na przebadanie – również pod kątem oszacowania liczby tej zbiorowości.

4. Aktywność biznesowa transmigrantów

Najbardziej oczywistą przyczyną transnacionalizmu jest czynnik ekonomiczny. Emigrant może dojść do wniosku, że dzięki sieciom społecznym łączącym go z krajem pochodzenia jest w stanie prowadzić działalność biznesową, dzięki której tworzy pewną niszę lub usadawia się w istniejącym już segmencie rynku kraju osiedlenia. Istnieją liczne tego przykłady. Kobiety migrujące między Wyspami Zielonego Przylądka a Europą, Afryką Zachodnią lub Stanami Zjednoczonymi – tzw. *rebindantes* – prowadzą aktywną działalność handlową, której sukces opiera się na kontaktach interpersonalnych z członkami diaspory z Cabo Verde. *Rebindantes* zajmują się drobnym handlem, operując w „szarej strefie” – co prawda ich działalność nie jest nielegalna, ale najczęściej nie płacą cła za przywożone przez siebie towary. Kursują między ośrodkami diaspory a ojczyzną, przywożąc na Wyspy Zielonego Przylądka dobra konsumpcyjne, które sprzedają na lokalnych targach lub we własnych sklepach. Do krajów, gdzie przebywają emigranci: Senegalu, Stanów Zjednoczonych, Portugalii, Holandii, Włoch czy Brazylii, przywożą natomiast typowe towary charakterystyczne dla swojej ojczyzny, na które jest duże zapotrzebowanie wśród ekspatów (głównie artykuły żywnościowe). Dodatkowym źródłem dochodów *rebindantes* jest działalność kurierska i pośrednictwo finansowe. Kobiety te przewożą różne przesyłki i listy od emigrantów do ich rodzin w ojczyźnie, a także środki pieniężne³⁶ (przekazy pieniężne – *remittances*). Są również cennym źródłem informacji o kraju – nie tylko tych formalnych, ale przede wszystkim nieformalnych (plotki o rodzinie, sąsiadach i znajomych).

Działalność *rebindantes* oparta jest na wzajemnym zaufaniu oraz na silnych i efektywnych sieciach społecznych. Ponieważ handlarki przewożą swój towar najczęściej w licznych bagażach podręcznych (stąd częsty jest widok objuczonych tobołkami i torbami kobiet z Cabo Verde na lotnisku w Lizbonie), zysk z takiej

nikany najbardziej interesowało zaangażowanie polityczne: aż 12,6% z nich było członkami partii działającej w ich ojczyźnie, 10,8% wspierało te ugrupowania finansowo, a 12,4% brało aktywny udział w kampanii wyborczej (A. Portes, W.J. Haller, L.E. Guarnizo, *op. cit.*).

³⁶ Duża część emigrantów unika przesyłania pieniędzy do rodzin w kraju, ze względu na nieufność w stosunku do usług bankowych i fakt, że spora część tych ludzi operuje w szarej strefie i boi się ujawnienia swoich dochodów w obawie przed deportacją lub opodatkowaniem.

działalności nie jest jednak na tyle wysoki, by oprócz przelotu pokryć koszty zakwaterowania za granicą. *Rebindantes* korzystają najczęściej z gościnności swoich krewnych w Europie, Ameryce bądź kontynentalnej Afryce, dzięki czemu oszczędzają na kosztach noclegu. Kontakty z ziomkostwem za granicą są również użyteczne w momencie pozyskiwania towaru – często kobiety te nie znają żadnego języka obcego, a muszą negocjować z kontrahentami cenę towaru. W tej sytuacji pośrednikami są również ich rodacy na emigracji³⁷.

Więzy i kontakty społeczne między diasporą a krajem pochodzenia pozwalają na stworzenie pewnej przestrzeni handlowej, w którą wchodzi przedsiębiorcy transmigranci. W swoim studium środowisk imigracyjnych Salwadorczyków w Los Angeles i Waszyngtonie, Patricia Landolt, Lilian Autler i Sonia Baires³⁸ zidentyfikowały cztery kategorie transnarodowych przedsięwzięć biznesowych:

- firmy cyrkulacyjne – zajmujące się transferem towarów i przekazów pieniężnych pomiędzy krajami. Działalnością taką najczęściej parali się nieformalni kurierzy – *viajeros*, ale także duże, legalne przedsiębiorstwa (np. El Gigante Express);

- firmy zajmujące się upowszechnianiem kultury – sprowadzające dobra kultury z Salwadoru: płyty z muzyką popularną, filmy, książki i czasopisma;

- przedsiębiorstwa etniczne – zajmujące się sprzedażą podstawowych artykułów konsumpcyjnych z Salwadoru, w tym odzieży i żywności. Do tej kategorii należą również restauracje serwujące etniczną kuchnię na emigracji;

- przedsiębiorstwa założone przez migrantów powrotnych – zajmujące się sprzedażą towarów sprowadzonych ze Stanów Zjednoczonych w ojczyźnie. Do tej grupy należą również restauracje, salony samochodowe, pralnie etc. Co ciekawe, większość tych przedsięwzięć nie zapewnia wystarczająco wysokiego zysku bądź jest w permanentnym „stanie rozruchu”, co zmusza ich właścicieli do podejmowania kolejnych prac w Stanach Zjednoczonych. W rezultacie migranci powrotni, zamiast osiąść na stałe w kraju, regularnie kursują między swoją firmą w ojczyźnie a pracą w kraju wcześniejszej (obecnej) emigracji.

W wypadku nowej polskiej fali emigracyjnej po 2004 r. do najbardziej widocznych przejawów transnarodowej aktywności biznesowej należy zaliczyć tzw. przedsiębiorstwa etniczne. Według najostrożniejszych szacunków w Wielkiej Brytanii działa kilkadziesiąt polskich sklepów. Najczęściej oferują one artykuły spożywcze: chleb, wędliny, ciasta i słodczyce, jogurty, mrożonki (lody) oraz alkohol. W niektórych przypadkach asortyment jest bogatszy: można zakupić polską prasę, płyty z muzyką lub filmy. Sieć tych przedsiębiorstw na Wyspach ciągle

³⁷ M.M. Marques, R. Santos, F. Araújo, *Ariadne's Thread: Cape Verdean Women in Transnational Webs*, „Global Networks” 2001, vol. 1, nr 3.

³⁸ P. Landolt, P. Autler, S. Baires, *From 'Hermano Lejano' to 'Hermano Mayor': The Dialectics of Salvadoran Transnationalism*, „Ethnic and Racial Studies” 1999, nr 2.

rośnie, dzięki czemu ich właściciele nie muszą sprowadzać towarów bezpośrednio z ojczyzny – istnieje wiele wyspecjalizowanych hurtowni (np. Polish Specialities czy Polish Frozen Food), a nawet polskich piekarni, które zaopatrują polskie sklepy w artykuły spożywcze³⁹.

Drugą popularną formą ekonomicznej aktywności transnarodowej jest eksport towarów do Polski. Dotyczy to najczęściej samochodów w wypadku imigrantów w Wielkiej Brytanii, a także sprzętu komputerowego i elektroniki w wypadku imigrantów w USA. Narzędziem pomocnym w zdynamizowaniu tej formy handlu⁴⁰ stał się niewątpliwie internet. Pobieźna analiza zawartości portali aukcyjnych (np. allegro.pl) pozwala zauważyć, że oferty sprzedaży aut sprowadzanych z Anglii stanowią znaczny odsetek wszystkich aukcji. Najistotniejsze jednak w wypadku takiej działalności jest to, że nie ogranicza się ona do samego handlu (importu pojazdów), ale również wiąże się z koniecznością modyfikacji sprowadzanych pojazdów⁴¹. W rezultacie państwo polskie uzyskuje nie tylko wpływy z tytułu akcyzy za importowane z obszaru UE samochody, ale również dodatkowe korzyści, w tym wpływy podatkowe z tytułu podatku VAT od usług.

5. Wnioski

Aktywność transnarodowa może być promowana przez kraj pochodzenia emigrantów. Dostrzegając potencjał transnacionalizmu, niektóre kraje emigracyjne wprowadziły reformy konstytucyjne umożliwiające posiadanie podwójnego obywatelstwa, co ułatwia biznesową i polityczną partycypację ekspatów oraz przyczynia się do powstawania instytucji dbających o interesy swoich obywateli za granicą⁴². Modelowym przykładem jest tutaj Dominikana, która doceniając

³⁹ A. Wochna, *Sklepikarzem być na Wyspach*, „Praca i Życie za Granicą”, 29.05.2008.

⁴⁰ Wśród emigrantów z Podhala osiadłych w Stanach Zjednoczonych drobny handel – związany najczęściej z krótkotrwałymi powrotami do ojczyzny na święta Bożego Narodzenia czy Wielkanocy – był już popularny pod koniec lat 90. XX w. Wiązał się on z rosnącą zamożnością polskiego społeczeństwa i z różnicami w cenach. Ze względu na wielkość rynku amerykańskiego ceny samochodów, sprzętu komputerowego czy elektroniki (telewizory, odtwarzacze mp3 etc.) były znacznie niższe niż w Polsce. Należy jednak zwrócić uwagę, że zdecydowana większość towarów jest przewożona nielegalnie – jako mienie własne migranta, bez odprowadzania cła i bez płacenia podatku VAT w Polsce. Trudno więc mówić o korzyściach ekonomicznych w skali makro, wynikających z tego procederu.

⁴¹ Kierownice w autach sprowadzanych z Anglii czy Szkocji są umieszczone po prawej stronie pojazdu, co w wypadku ruchu prawostronnego w Polsce nie jest wygodne w codziennej eksploatacji pojazdu. Stąd istnieje konieczność przeróbek w układzie kierowniczym, które najczęściej dokonywane są już automatycznie przez importera i wliczane w cenę auta.

⁴² L.E. Guarnizo, A. Portes, W. Haller, *op. cit.*

znaczenie społeczności dominikańskich imigrantów w Nowym Jorku, pod koniec lat 90. XX w. mianowała konsulem generalnym w tym mieście lokalnego działacza emigracyjnego. Z kolei rząd Meksyku utworzył *Hispanic Fund*, instytucję finansową udzielającą kredytów małym i średnim przedsiębiorstwom należącym do emigrantów i stymulującą partnerstwo biznesowe między przedsiębiorcami z Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Partie z kraju pochodzenia tworzą swoje delegatury na emigracji, próbując pozyskać głosy i poparcie finansowe. Podobne działania podjęła również Brazylia, Indie i Chiny⁴³.

Jeżeli chodzi o postrzeganie przez państwo polskie aktywności transnarodowej wśród migrantów, niedawno uruchomiony projekt polskiego rządu (<http://www.powroty.gov.pl/>), skierowany do emigrantów, nastawiony jest przede wszystkim na udzielenie informacji w kontekście ewentualnej migracji powrotnej. Polskie władze zrobiły także wiele, by te powroty ułatwić, umożliwiając tzw. abolicję podatkową, a więc zwalniając reemigrantów z konieczności zapłaty podatków z tytułu pracy za granicą. Niewątpliwie należy docenić te działania, ponieważ stanowią one istotny postęp w porównaniu z ogólnym zastojem w polskiej polityce migracyjnej od 1989 r. Trzeba jednak wyraźnie zauważyć, że polskie władze są zupełnie nieświadome szans, ale też zagrożeń płynących z transnacionalizmu. Działalność transnarodowa współczesnych migrantów ma bowiem także i ciemne strony. Powszechnie występującym zjawiskiem jest fakt występowania emigracji przestępców, obok zwykłej emigracji z danego kraju. W początkowej fazie osadnictwa emigranci często działają w szarej strefie, są dyskryminowani i mają ograniczone możliwości zwrócenia się o pomoc do lokalnych przedstawicieli policji, przez co stają się łatwym łupem dla zorganizowanych grup przestępczych, wymuszających haracze i „ochronę” etnicznych sklepów czy restauracji. Podobnie jak sami imigranci, również przestępcy mogą wpasowywać się w schemat działalności transnarodowej, prowadząc „podwójne życie” – na emigracji i w ojczyźnie. Stąd konieczna jest współpraca między krajami pochodzenia i docelowymi w zakresie bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości.

Zwiększona emigracja Polaków po 2004 r. nie musi równocześnie oznaczać, że ci ludzie są bezpowrotnie straceni dla kraju. Część emigrantów wróci, natomiast osoby, które pozostaną, mogą przejawiać aktywność transnarodową. Sprzyjają temu: rozwój technologii komunikacyjnych i internetu, spadek kosztów transportu (rozwój taniach linii lotniczych), postępująca integracja na kontynencie europejskim (wejście Polski do strefy Schengen i zniesienie kontroli granicznych⁴⁴). Przed politykami staje więc zadanie polegające na wykorzystaniu

⁴³ P. Levitt, *Transnational Migration: Taking Stocks and Future Directions*, „Global Networks” 2001, vol. 1, nr 3.

⁴⁴ Mimo iż w wypadku Wielkiej Brytanii i Irlandii – krajów nienależących do strefy Schengen – kontrole graniczne pozostały.